ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 57.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Mamerta bisk.
Jutro: Pankracego męcz.

Poznań, Sobota 11 Maja 1878.

Wschód słońca 4.14, zach. 7.40.
Długość dnia 15 god. 26 min.

Poznań, 10. maja.

— * **Puls narodowy** — według wszelkich oznak, jakie się pojawiają, coraz słabiej zdaje się bić w społeczności naszej. Mimo fantazyi, więcej czy mniej pozbawionych zdrowego rozsądku, jakie obecne położenie Europy budzić w nas może, przyznać musimy, że w małych granicach naszego społeczeństwa pod berłem pruskim po nad wszystkiemi góruje kwestya chleba powszedniego, jako ostatniego warunku życia, egzystencyi społecznej, po zapewnieniu którego można dopiero skutecznie myśleć i radzić o obronie praw politycznych.

Statystyka p. Ludwika Zychlińskiego, wykazująca w „Dzienniku", iześmy w ciągu ostatnich lat 30 ziemi ojczystej stracili, zrobiła przerażające na polskiej publiczności wrażenie. A jednak nie rzuciła ona na kwestyą naszej egzystencyi ani jednego promyka nowego światła; tylko w cyfrach wyraziła stopień naszego materyalnego upadku, podczas gdy proces sam tego upadku jest nam wszystkim bardzo dobrze znany.

Proces ten toczy się ciągle. Sprzedaże dóbr większych, bankructwa większych, a bardzo nie licznych polskich firm handlowych, nie ustają, ruina warunków życia coraz większa i zapatrując się zimno na rzeczy, nie możemy się wcale dopatrzeć końca tego.

Społeczeństwa nieszczęśliwe, jak nieszczęśliwi ludzie, szukają przyczyny nieszczęścia zawsze po za sobą. I my jesteśmy pochopni do tego, aby nieustający upadek nasz materyalny tłomaczyć brakiem bytu niepodległego. Jest w tem niewątpliwie wiele słuszności. Atoli z drugiej strony w żaden sposób twierdzić się nie da, ażeby prawa pruskie, pod jakiemi żyjemy, nie pozostawiały dla jednostek, dla pojedyńczych rodzin, tyle środków i sposobów, aby sobie zapewnić jakie takie warunki egzystencyi. Braku bytu niepodległego może na nas działać niekorzystnie, ale sam fakt ten nie jest z pewnością tak silny, aby w następstwach swoich miał nas tak wyrzucać z gniazd własnych, jak na to ciągle patrzeć musimy.

Przyczyn naszego stanu materyalnego winniśmy zatem szukać także w samych sobie. Jestto obowiązkiem, a nawet koniecznością.

Proces naszego upadku materyalnego da się w ten sposób scharakteryzować: że tracimy ustawicznie warunki produkcyi, to jest kapitały, a nie widać, żeby się u nas dorabiano nowych kapitałów. Ztąd nawet równowagi utrzymać nie możemy i tem się tłomaczy, że szala naszej egzystencyi spada niżej i niżej. W innych społeczeństwach, gdy jedni tracą, dorabiają drudzy; u nas — zdaje się, jakoby tylko straty zachodziły, a dorobku nie było żadnego, jeżeli zaś jest, to w tak małym stopniu, że strat zrównoważyć nie może.

Głębsza przyczyna tego musi leżeć w bardzo słabym zmyśle zarobkowości naszego społeczeństwa. Gdzie zmysł ten słaby, tam też nie może być mowy o gromadzeniu kapitałów, na których gruntuje się dobrobyt. Zkąd Polak ma przychodzić do kapitałów, kiedy za tem nie „goni," kiedy w nim nie ma „żyłki" do dorabiania się, owszem jest „żyłka" do tracenia kapitałów, i to wcale nie w samych rodach szlacheckich, ale także nie mniej w domach mieszczańskich.

Jak słabym jest u nas zmysł zarobkowości, widać z tego, jak używamy kredytu czy publicznego, czy prywatnego. Miliony wzięte i brane z landszafty, z banków swoich i nie swoich, z spółek pożyczkowych, od kapitalistów prywatnych, czem były i czem są dla nas? Sądząc po skutkach, po tem, na co patrzymy, musimy sobie powiedzieć, że koniec końcem wszelkie środki kredytu, gdzieindziej także dźwignie dobrobytu, stają się u nas aparatem mobilizującym nasze grunta, budynki, nasz kapitał nieruchomy, na pieniądz, który zjadamy w potrzebach życia codziennego, zjadając z nim razem warunki społecznej produkcyi — w końcu samych siebie.

Mówimy: w końcu samych siebie, bo taki a nie inny musi być przebieg rzeczy.

Życie pokazuje nam, że najprzód podupadłe rodziny stają się ciężarem tych, które jeszcze nie podupadły, ale właśnie skutkiem tego ciężaru upaść mogą i istotnie upadają. Następnie rozpoczynają się szeregi proletaryatu, rekrutującego się z warstw niegdyś miennych. Potem powstają coraz większe trudności zawierania małżeństw: starsze pokolenia wymierają, a młodsze nie podrastają w odpowiedniej liczbie. W tym procesie topią się i nikną nasze wyższe i średnie warstwy i tak ginie nasz żywioł.

Na to nie ma innego środka, jak pielęgnowanie zmysłu zarobkowości w naszem społeczeństwie, który nakazuje szanować odziedziczone mienie, przez wychowanie uzdolniać młodzież do pracy na własne utrzymanie, pobudza do pracowitości i oszczędności, który jest jedną z sił tych, co stanowią jedność społeczną.

We wszystkich zamożniejszych narodach zmysł zarobkowości jest sprężyną dobrobytu i jest też, jako naturalna siła społeczna, we wszystkich warstwach rozwinięty. Służy ona wprawdzie w pierwszym rzędzie interesowi osobistemu, ale też szczęście jednostek stanowi do pewnego stopnia, u nas zaś, którzy nie mamy bytu niepodległego, tylko pod tym warunkiem, szczęście narodu. My wszakże, jak na przekór, lekko sobie tę siłę społeczną cenimy i mało pracujemy nad jej wypielęgnowaniem. Skutkiem tego, choćbyśmy pragnęli, nie jesteśmy w możności utrzymać w równowadze materyalnych warunków egzystencyi naszej, bo od strat zasłonić się nie możemy, a nowych kapitałów nie dorabiamy.

— * **O założeniu** nowego Kółka rolniczego w Murzynowie Kościelnem odbiera „Kuryer" następującą korespondencyą:

Ze Średzkiego, 6. maja.

Gospodarze parafii Murzynowa Kościelnego, widząc, jak błogie korzyści przynoszą Kółka w innych stronach, wystósowali pismo do Patrona Kółek rolniczych, prosząc o założenie Kółka. Życzeniu ich stało się zadość i dnia 5. bm. założone zostało Kółko rolnicze dla parafii Murzynowa Kościelnego. Przystąpiło 82 członków. Do zarządu wybrano: Prezesem p. Ozdowskiego, wiceprezesem p. Huberta, a sekretarzem, gospodarza Walentego Łopatkę. Był na zebraniu ks. prob. Kędzierski, który do Kółka przystąpił, od przyjęcia jednakże urzędu prezesa, który mu ofiarowano, niedostateczną znajomością gospodarstwa się wymówił. Patron zachęcał do zabezpieczenia od ognia i gradu i do prowadzenia rachunkowości gospodarczej, dla których załatwienia zostawił zarządowi Kółka wzorowe rejestra. — Zebranie trwało 3 godziny; zamknął je Patron pożegnaniem i życzeniem pomyślnego powodzenia. Przychodzi teraz kolej na Winnogórę, parafią rozległą, gdzie już od dawna Kółko powinno było być założone. Dziesięć już mamy Kółek rolniczych w powiecie średzkim, ale mogłoby być ich wiele jeszcze więcej przy dobrej woli i chęci.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Lantrat poznański wzywa parafian osieroconej, skutkiem śmierci ks. dziek., parafii Lusowskiej, aby sobie obrali proboszcza. Gdyby się choć 10 parafian w tym celu zebrało, jużby mogli wybierać proboszcza.

Już wielu lantratów takie odezwy wydało, ale nigdzie jeszcze proboszcza parafianie nie obrali; w Lusowie też go z pewnością nie będą wybierali.

Ostrów, 8. maja. Szanowny Panie Redaktorze! Alleluja członkom naszego Towarzystwa nic nie pomogło. Trwają ciągle w uporze swoim i nie odwiedzają zgromadzeń wtorkowych. Nawet i członkowie do zarządu należący nie przybywają. Już przeszło 8 zgromadzeń wypadło a ostatnią razą aż sześciu członków przybyło. Kwas okrutny pomiędzy nami zaczyna działać i fermentować. Święte i niepokalane hasło Ojców naszych, miano Polaka, mieszczące w sobie wszystko, niknie, inteligencya nasza umie się pocieszać. Nie ma więc przywódzców i kierowników, którzyby w polskim duchu wpływali na klasę niższą. Postępowanie takie, łamie częściowo szlachetną duszę członków wiernych towarzystw. Ale potrafimy się wzajemnością odpłacić tym, którzy nie wypełniają obowiązków, podjętych podług ustaw towarzystwa przemysłowego. Od dnia dzisiejszego, będziemy podług przysługującego nam się paragrafu ustaw, wykluczać bez miłosierdzia i względu opieszalców. Wytrzebimy kąkol, aby pszenica czystą pozostała. Nie zależy nam na licznem towarzystwie, które istnieje, jakby go nie było, wolimy mniejsze kółko pracowników we winnicy naszej.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Od trzech miesięcy ciąży nad całą Europą, jako zmora, pytanie: będzie wojna, czy nie? Ludzie żądają od gazet, żeby naprzód to pytanie rozwiązały, tymczasem gazety mogą tylko to powtarzać i rozwijać, co nam telegramy z rozmaitych stron przybywające przepowiadają, a jak wiadomo, jedne telegramy straszą wojną, drugie zaś budzą nadziejami pokoju. Nie ma więc sposobu na odgadnienie bliskiej przyszłości, jak tylko przyznać szczerze, że my sami nic pewnego o tej przyszłości nie wiemy.

Przygotowania zbrojne tak Anglii jak Moskwy przemawiają widocznie za wojną, ale równocześnie toczą się z taką powolnością rokowania między temi dwoma państwami, że można się domyślać, iż gdzieś musi leżeć jakaś zawada do wojny, bo inaczej musieliby się dyplomaci już dawno znudzić. Zawada ta leży prawdopodobnie w próżnej kieszeni cara moskiewskiego; wojna kosztuje, a tu żyw Bogu nie ma czem płacić, jakże więc ją rozpoczynać? Dla tego też liczą na to, że wyjazdki Szuwałowa do Petersburga prędzej pokój sprowadzą, aniżeli wojnę. Urzędowe dzienniki moskiewskie wyrażają się też w obec Anglii bardzo grzecznie! zapewniają uroczyście, że Moskwa nigdy nie chciała zabierać dla siebie rządów nad ludami tureckiemi i ograniczać nad niemi wpływu Anglii; owszem Moskwa uznaje, że należy sprawy angielskie na wschodzie uwzględniać. Sądziłby kto z tego, że tu Moskwa szczerze mówi i gotowa się z Anglią pogodzić. Tymczasem równocześnie inny dziennik urzędowy w Petersburgu grozi Anglikom, że Moskwa nie uzna nigdy traktatów z 1856 i 1871., o co właśnie Anglii chodzi. Tak więc moskiewskie gazety urzędowe kręcą powróz z obu stron, a my mimo wyjazdu hr. Szuwałowa do Petersburga wiemy tyle, cośmy już dawniej wiedzieli.

Hr. Szuwałów nie wiezie do Petersburga spisu warunków, na jakichby Anglia chciała Turcyą urządzić. Anglia się w to wdawać nie będzie, bo mówi wyraźnie, że sprawa ta ma być na kongresie rozstrzygniętą. Przy obecnych zatem rokowaniach między Londynem a Petersburgiem nie chodzi o Turcyą samą, ale, jak dotąd, tylko o kongres, i tu Anglia stawia Moskalowi warunki, ażeby cały traktat san-stefański kongresowi przedłożył. Oto ma się hr. Szuwałów starać u cara. Przypuściwszy, że się car zgodzi na żądania Anglii, to będziemy mieli kongres i dopiero od kongresu będzie zależało, czy będziemy mieli pokój lub wojnę. Taka więc niepewność, jaka cię-

ży nad całą Europą z wielką szkodą dla handlu i przemysłu może jeszcze pewien czas potrwać.

— Korpus 12 armii moskiewskiej wkroczył do Rumunii i rozłożył się na wzgórzach pod Bukaresztem.

— Królowa angielska odprawi w przyszły poniedziałek przegląd wojsk zebranych w Aldershott.

— Finlandczycy nie są bardzo zadowoleni z tego, że rząd moskiewski zamyśla urządzić rozbójników morskich, którzyby chwytali handlowe okręty angielskie. W takim bowiem razie kupcy finlandzcy musieliby głównie dać do tej usługi swe okręty, bo mają ich 1983, z tych 210 parowców, podczas gdy zresztą w całej Rosyi jest tylko 786 żaglowych a 136 parowcowych okrętów handlowych.

— W Rumelii walczą muzułmanie zacięcie z wojskami moskiewskiemi i z Bułgarami, ale po żadnej stronie nie ma wygranej mimo krwi rozlewu. Moskale stracili już 138 zabitych, między tymi 21 oficerów, 347 rannych. Turcy mieli więcej stracić; w tych dniach przywieziono 180 rannych Turków do Carogrodu.

— Jeżeli przyjdzie do wojny, to flota angielska puści się niewątpliwie Baltykiem ku Petersburgowi. Wtedy przyjdzie czas na Niemcy, żeby się zdecydowały, czy puścić wolno Anglików przez Baltyk. Wolne miasta portowe niemieckie życzą sobie, żeby się Bismark w to nie mieszał, boby pierwsze od Anglii ucierpiały. Wyjazd feldmarszałka Moltkiego do Szwecyi miał z pewnością to na celu, aby podburzyć Szwedów na Anglików, wtedy Niemcy z Szwedami mogłyby się oprzeć flocie angielskiej na Baltyku. Zapewniają także, że stary cesarz Wilhelm, miał oświadczyć, iż nie opuści swego synowca, to jest cara Aleksandra.

Niemcy. Berlińskie gazety liberalne kilkakrotnie donosiły, że posłowie katolickiego centrum wysłali do Ojca św. deputacyą i to niby w tym celu, aby w Rzymie wymiarkować, jakby można przyprowadzić do skutku zgodę między Watykanem a Berlinem. Nie potrzebujemy dodawać, że posłowie katolickiego centrum w sejmie nigdyby się w te rzeczy nie wdawali, bo posłowie ci bronią Kościoła w sejmach jako świeccy obywatele, nie uważają się zaś za reprezentantów takich Kościoła, którymby wolno było np. stawiać warunki zgody między Watykanem a Berlinem. Kościół ma takich swych reprezentantów, a tymi nie są posłowie sejmowi, ale Biskupi Kościoła katolickiego w Prusach i tylko przez tych Biskupów mogłaby zgoda przyjść do skutku. Ale trzeba wiedzieć, że liberały pragnęliby, ażeby w kościele katolickim świeccy tak samo gospodarzyli, jak Biskupi, bo wtedy wyglądałoby u nas, jak u protestantów.

— Redakcya „Berliner Freie Presse,“ organ socyalistów w Berlinie, pisze, że od czasu prześladowania przez prokuratora p. Tessendorfa zyskała 4000 przedpłacicieli, ale w ciągu 2 lat miała 115 procesów, 20 razy wygrała, a w innych redaktorzy skazani zostali razem na 77 i pół miesiąca więzienia.

— Książę Bismark ma być znowu więcej cierpiącym.

Francya. Angielski książę Walii, bawiący na wystawie w Paryżu, kazał sobie przedstawić Gambettę i mówił z nim długo o stósunkach Francyi.

— Wystawę paryzką odwiedza dziennie około 70,000 osób.

Ziemie polskie. Do „Czasu“ piszą z Warszawy:

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że istnieje w Rosyi rząd tajny, doskonale uorganizowany; sami Rosyanie przyznają to. W Petersburgu w najwyższych sferach czuć się daje jakby opamiętanie po tylu latach zaślepienia.

Po wyroku wydanym na Wierę Zazuliczównę, jenerał Trepow powrócił do łask, cesarz odwiedził go. Jak wiadomo, kanolerz książę Gorczaków, znajdował się podczas rozprawy o zbrodnię Zazuliczównej w sali sądowej. Przypadek chciał, że właśnie o tej godzinie cesarz zapragnął widzieć kanclerza. Posłano po niego do domu, do biura, nigdzie go nie znaleziono, i cesarz dowiedział się, że był obecnym rozprawom sądowym. Kiedy potem kanclerz się stawił, cesarz okazał mu bardzo wyraźnie swoje niezadowolenie i powiedział: „Pokazuje się, że kanclerz państwa ma teraz dużo wolnego czasu, skoro poszedł tam, gdzie nigdy znajdować się nie był powinien.“ Stary kanclerz tak wziął do serca tę cesarską naganę, że się rozchorował i dotąd nie może przyjść do siebie.

Aresztowania w Warszawie nie ustają, liczą, że już 120 osób było przytrzymanych, po największej części z młodzieży i to przeważnie Rosyan. Aresztowania obecnie przedsięwzięte są nie za jakieś polskie spiski, ale za stósunki z tajnym rządem petersburgskim. Wielu bardzo aresztowanych wypuszczono już na wolność.

Rosyanie tutaj bardzo są posępnymi, ogólną jest między nimi obawa wojny z Anglią, która im się wydaje w skutkach straszniejszą, niż wojna z każdem innem mocarstwem. Wysoko położona osoba wyraziła w tych dniach przekonanie, że kto ma sumy pieniężne w rublach, ten powinien je zmienić, gdyż prawdopodobnie rubel zejdzie do niesłychanie małej wartości. Dotąd na szczęście spadek rubla i wojna nietylko nie zniszczyły Królestwa Polskiego, ale przeciwnie dały bardzo znaczny popęd handlowi i przemysłowi. Warszawa, Łódź i inne miasta fabryczne wzbogacają się i rosną. Wyroby naszych fabryk są dobre i poszukiwane tak w cesarstwie jak dla armii; zamówień pełno. To też ruch wielki. Fabryka wyrobów lnianych w Zyrardowie, nie mogąc nastarczyć zamówieniom, przyjęła w tych czasach cztery tysiące nowych robotników, którzy dniem i nocą pracują. Również fabryka sukna Fidlera pod Kaliszem nie może nastarczyć zamówieniom. Nadgraniczni poddani pruscy, robią teraz świetne interesa, a jak tu mówią żartobliwie, za talara mogą kupić wszystko co im się podoba, a powróciwszy do domu mają jeszcze w kieszeni tego samego talara. Rozgłaszają tu, że w razie wybuchu wojny hr. Kotzebue ma się udać do Berlina z pełnomocnictwem do układania się o zajęcie przez wojska pruskie Królestwa Polskiego, w któremby on jednak zachował władzę w imieniu cesarza rosyjskiego. Pogłoskom tym nie dają wiary.

Moskwa. Zawziętość nihilistów, to jest socyalistów moskiewskich nie ustaje, i zdaje się być biczem Bożym na rządy cara. Kiedy Moskale w tych dniach odbywali święta wielkanocne, i z soboty wielkiej na niedzielę odprawiał archirej, to jest arcybiskup, nabożeństwo w Petersburgu, ktoś z tłumu rzucił w jego stronę, podczas gdy udzielał błogosławieństwo, pięciofuntowym kamieniem, tak że archirej byłby o mało co z strachu upadł. Rozpoczęto natychmiast śledztwo i schwytano nihilistę, niejakiego Maksymowa, który aresztowany tłómaczył się, że nie archireja, ale jakiegoś urzędnika wysokiego chciał ugodzić. Zdaje się, że był ułożony spisek, bo gdy zaczęli szukać między ludem w kościele zgromadzonym, znaleźli jeszcze kilkadziesiąt ciężkich kamieni, które widocznie socyaliści z rąk popuszczali.

Szwajcarya. Głośny ksiądz francuzki Hyacenty Loyson, który się ożenił przed kilku laty i chciał utworzyć nowy kościół, w tym celu apostołował po Szwajcaryi, łączył się z nowymi protestantami, których wydała walka kulturna w Prusach, potem z nimi zerwał, aby znowu wichrzyć po Szwajcaryi, dostał wreszcie probostwo od jakiegoś sekciarskiego biskupa i to na wyspie Haiti. Prawdopodobnie przeniesie tam swą rodzinę i swe apostolstwo.

Rzym. Dzienniki włoskie a za niemi europejskie zamieszczają oświadczenie jezuity Curci, w którym przeprasza Ojca św. za zgorszenie, jakie dał przez swą książkę, w której występował przeciw władzy świeckiej Ojca św. i ślubuje błędu tego więcej nie szerzyć.

— Kiedy król Wiktor Emanuel leżał na łożu śmiertelnem, posyłał śp. Pius IX po trzy razy swego zakrystyanina, ks. Marinelli, do umierającego króla, ale go nie chciano dopuścić. Poznał tę niestósowność syn, obecny król Humbert i żeby tę sprawę naprawić, gdy obecny Papież wstąpił na tron, posłał do Watykanu swego adjutanta i to do tego samego ks. Marinellego z prośbą, aby Ojcu św. Leonowi XIII złożył królewskie życzenia i zapewnienie, że król dołoży wszelkiego starania, aby Leona XIII nie spotykały takie przykrości, jakie znosić musiał Pius IX za rządów jego ojca. Na króla Humberta wywiera wielki wpływ królowa Małgorzata, która jest dobrą córką Kościoła, ma syna jedynaka i widzi, że może mu zapewnić tron włoski tylko wtedy, gdy nastąpi zgoda między rządem a Watykanem. Robi ona wszystko, żeby tylko nie pogorszyć stósunków z Watykanem. Ze zaś zgoda z Papieżem mogłaby tylko wtedy nastąpić, gdyby rząd włoski zwrócił Kościołowi władzę świecką i zabrane ziemie, dla tego podobno w familii królewskiej nad tem przemyśliwają. Król Humbert sam tego uczynić nie może, boby go rewolucyoniści włoscy zrzucili z tronu. Mogłoby się to stać za pomocą władzy obcej; dla tego myślą pono sprawę tę oddać kongresowi, jeżeli przyjdzie do skutku. Coby jednak powiedział na to książę Bismark? W każdym razie przychylne usposobienie króla włoskiego dla Kościoła już wiele znaczy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 10. maja. Wczoraj zebrała się bardzo szczupła liczba członków Towarzystwa Przemysłowego

---

O socyalistach

i zarazem

o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Socyaliści próbowali już u nas mieszać się do wyborów sejmowych. Żeby i na tem polu ich ruchy zrozumieć, trzeba się znowu odnieść do źródła tych ruchów, to jest do zorganizowanego obozu socyalistów w Niemczech, bo ztamtąd wychodzi pierwsze naciśnienie sprężyny. W poprzednim artykule jużeśmy wykazali, jaki był związek między socyalistami niemieckimi a strajkami w Poznaniu. Teraz opowiemy, jak sobie socyaliści postępują przy wyborach i co im się na tem polu u nas w Księstwie zrobić udało.

Od czasów większego ruchu socyalistycznego w Niemczech, tj. od r. 1860. dążyli socyaliści do tego, aby mogli swoich posłów, to jest ludzi z grona robotników wybranych wysłać na sejmy, którzyby tam sprawy robotników popierali. W owym czasie było to niepodobieństwem prawie, bo w Prusach i innych krajach niemieckich wybierano do sejmów klasami, wyższe zaś klasy nie miały żadnej przyczyny oddawać swe głosy na kandydata socyalistycznego. Dla tego pierwszym hasłem socyalistów były bezpośrednie wybory do sejmów. Wołali oni: nie wybierajmy klasami, ale niech do urny wyborczej przystępuje mały, czy wielki, ubogi, czy bogaty, niech każdy oddaje równy głos, niech te głosy będą zmieszane a większość głosów niech rozstrzyga. Żądali oni zatem: żeby głos robotnika był tak samo liczony, jak fabrykanta, bankiera, ministra. Liczyli na to, że wtedy umówią się robotnicy na swego kandydata i przeprowadzą go większością swych głosów.

Czego żądali, to spełnił książę Bismark, bo już po wojnie austryackiej nakazał głosować wszystkim zarówno do parlamentu północno-niemieckiego, a gdy po wojnie francuzkiej utworzono sejm niemiecki, przepisano dla niego także bezpośrednie, powszechne wybory.

Jakeśmy już mówili, po wojnie francuzkiej rozpoczął się u socyalistów wielki ruch. Chodziło im teraz o zwerbowanie między klasą pracującą jak najwięcej rekrutów, aby podczas wyborów mieć po swej stronie jak najwięcej głosów i wpływać w swoim duchu na prawa.

Rekrutów — zwolenników werbować! — to było teraz hasłem, to ich siłą, to miało być wodą, którą mieli naprowadzać na koło swych zasad socyalistycznych, aby za pomocą tego koła poruszyć oś, obracającą wszystkie kółka w młynie, w państwie, w społeczeństwie. Wiedzieli, gdzie się zasadzić.

Już podczas wyborów w styczniu 1874 roku przystąpiło do urny 360,000 socyalistów, przeprowadzili jednak tylko kilku posłów. Ludzie potrząsnęli głową i przy walce kulturnej zapomnieli o socyalistach. Ci tymczasem sposobili się wszystkiemi siłami na następne wybory, które się odbyły w styczniu 1877 r. Najpotężniejszym środkiem ich agitacyi są pisma polityczne. Już przed wyborami 1877 r. mieli ich oni około 40. Niech zaś nikt nie myśli, że się one znajdują w ręku z piórem nieobeznanych cieśli lub krawców; niektórzy redaktorzy tych pism, choć rzemieślnicy, nauczyli się doskonale piórem władać, po części zaś redaktorowie ich mają wyższe wykształcenie akademickie, są ludzie ciętego pióra i bystrego umysłu. Ich główny organ liczy 12,000 przedpłacicieli, razem zaś liczą ich wszystkie pisma na 100,000. Oprócz politycznych mają literackie pismo, nieprzymierzając, jak nasza „Gwiazda,“ które samo liczy 35,000 przedpłacicieli. Dalej wydają rok w rok kalendarz socyalistyczny, który rozprzedają w 50—100,000 egzemplarzy. Posiadają 14 własnych drukarni. Liczne mają kółka nie tylko dla narad nad sprawami swemi, ale także dla wspólnej zabawy w towarzystwie kobiet. Mają swoje szynkownie, restauracye, kawiarnie, ogrody przez socyalistów prowadzone. W ogłoszeniach po pismach

na walne zebranie, na którem uchwalono urządzić w jak najkrótszym czasie majówkę, i sprawę tę oddano w ręce Dyrekcyi.

— * **W poniedziałek** dnia 13. bm. odbędzie się w lokalu p. Knolla przy Starym Rynku zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców, podczas którego jeden z członków będzie miał odczyt.

— * **W szkole** wieczornej Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20. bm., publiczny popis o godzinie 8 wieczorem w lokalu towarzystwa. Porządek popisu następujący: Klasa II. a. Niemieckie p. Kużaj; b. Rachunki p. Seyda; klasa I. a. Korespondencya polska p. Seyda; b. Rachunki i buchalterya p. Krzeszkiewicz; c. Jeometrya p. Seyda; d. Jeografia p. Krzeszkiewicz. Kurs latowy rozpoczyna się w czwartek dnia 23. bm. Opłata szkólnego za kurs latowy wynosi 2 mrk., które każdy uczeń przy zameldowaniu się złożyć powinien. Przyjmowanie nowych uczniów nastąpi w środę dnia 22. bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu szkólnym przy ulicy Szkólnej nr. 4.

Szanownych protektorów i przyjaciół szkoły uprasza się na popis ten jak najuprzejmiej.

— * **Teatr** polski w parku Wiktoryi. W niedzielę dnia 12. bm. odegra towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą Wł. Glogera „S ł o w i c z e k“ operetka Wł. Bełzy. „P i o s n k a W u j a s z k a“ Aleks. hr. Fredry, (syna) a na zakończenie odtańczy panna Gloger C z a r d a s z a; (taniec węgierski) przedstaw enie to połączone będzie z koncertem. Początek koncertu o godzinie 4, przedstawienia o 6 wieczorem.

— * **Magik** p. Epstein, rodem z Warszawy, znany we wszystkich miastach polskich z nadzwyczajnej zręczności i biegłości w swym zawodzie, przybył do Poznania i da w piątek, sobotę i niedzielę w teatrze polskim przedstawienia z magii. Produkcye pana Epsteina są podobno bardzo zajmujące i odznaczają się tem, że nie używa wcale sztucznych aparatów i przyrządów.

— * **W jednem** z pomieszkań przy Małych Garbarach eksplodowała w poniedziałek butelka z wodą selterską (Siphon), wypróżniająca się za pomocą naciskania przeznaczonego do tego przyrządu; odłamki z butelki stłukły szkło obrazu, karafkę od wody, tudzież zwierciadło i prócz tego uszkodziły sufit pokoju.

— * **W pierwszym** kwartale rb. wydalono z obwodu rejencyi poznańskiej za granicę 25 niepruskich poddanych, z tych po 5 z powiatów wschowskiego i kościańskiego, 4 z powiatu wrzesińskiego, 3 z powiatu ostrzeszowskiego, po dwóch z powiatów odolanowskiego, pleszewskiego, śremskiego i miasta Poznania. Z tych wydalono 14 do Królestwa Polskiego, a 11 do Austryi; z wydalonych wyznawało 17 religią katolicką, 2 ewanielicką i 6 mojżeszową.

— * **Za** tutejszym kupcem Józefem Riesch, który zbankrutował i przytem sfałszował weksli na sumę około 75,000 mrk., król. prokuratorya tutejsza ogłasza pod dniem 6. bm. list gończy, aby go przyaresztować i do tutejszego więzienia sądowego dostawić.

— * **Termin** meldowania okazów, jakie mają być wysłane na w y s t a w ę w Królikowie, kończy się z dniem 20. bm. Należy zatem korzystać z pozostającego jeszcze czasu i zawczasu zawiadomić pana Rogalińskiego w Królikowie, jakie kto okazy przyśle na rzeczoną wystawę. Takie wczesne zameldowanie pozwoli należycie urządzić wystawę i dla każdego na nią nadesłanego okazu ustanowić odpowiednie miejsce.

— * **Jarmarki** wełniane odbywać się będą w bieżącym roku w następującej kolei: 28. b. m. w Głogowie, 31. b. m. w Brzegu i Raciborzu; w czerwcu: dnia 1. w Strzelinie, 5. w Legnicy, 6. w Swidnicy, od 7.—9. w Wrocławiu, od 11.—13. w Poznaniu, 14. w Zielonejgórze, od 19.—23. w Berlinie.

— * **Kujawy** ponoszą ciężką klęskę. Dobra Jaronty obejmujące około 1000 mórg a należące do p. Tomasza Kozłowskiego, który przez kilka lat posłował i był bardzo gorliwym na polu prac obywatelskich, idą na subhastę. Ciężka to strata, jedna z tych, co niszczy wiarę, ażebyśmy się kiedyś doczekali lepszej przyszłości.

— * **Z wyspy** Zingst donoszą o naszym ks. Ruszkiewiczu, że dochodzą go tak liczne ofiary od polskich i niemieckich katolików, iż chwilowo — wraz z pobytem — także utrzymanie zapewnione. Ks. Ruszkiewicz dziękuje za tę czułą pamięć swoim przyjaciołom ogólnie w „Germanii“, bo mu nie podobno każdemu z osobna dziękować już dla tego, że niektóre wspaniałomyślne osoby tylko początkowe litery swych nazwisk wypisały.

— * **Z Berlina** piszą nam: Stósownie do uchwały na jednem z posiedzeń grudniowych r. zesz. urządza Tow. Przemysłowe w Berlinie, uroczysty obchód pięćdziesięcioletniego j u b i l e u s z u działalności literackiej J. I. K r a s z e w s k i e g o, w niedzielę 12. maja r. b. o godz. 7. wieczorem, przy Niederwallstr. nr. 11. Porządek: 1) Przemowa; 2) Przedstawienie amatorskie: Panie Kochanku (książe Radziwiłł), komedya w 3 aktach Kraszewskiego; 3) Śpiew na chóry, deklamacye i zbieranie podpisów pod wysłać się mający adres Jubilatowi; 4) Zabawa z tańcami. — Celem rozpowszechnienia **Złotych Myśli**, wyjętych z dzieł Kraszewskiego, otrzymują kupujący za 5 marek biletów 1 egzempl. po wyjściu z druku wyżej wymienionej książki. Ponieważ znaczna ilość biletów już rozebrana, dla tego spodziewać się należy dość licznego zebrania.

Ostatnie wiadomości.

W i e d e ń, 9. mb. Z Carogrodu donosi „Pol. Corr.“ że Turcya chce cofnąć wojska swe z Szumli i tylko pozostawić oddział do strzeżenia armat i przyborów wojennych, ale żąda, żeby się Moskale cofnęli od Carogrodu aż do Adryanopola, tymczasem Moskale chcą się cofnąć tylko do Czadaldyi albo do Czorlu. Moskale wyprowadzili część wojska z San-Stefano na sąsiednie wzgórza.

— Z C a t t a r o donoszą, że trzy pancerniki austryackie zarzuciły kotwicę przed Megline, na wybrzeżu tureckiem.

— Z B a t u m u donoszą, że Moskale zajęli miasto Liwanę. Wojsko tureckie było za słabe, więc się cofnęło, ale ludność Liwany chwyciła za broń i dopiero po krwawej walce weszli Moskale do miasta.

C a r o g r ó d, 9. bm. Turcya zgodziła się na opuszczenie twierdz Szumli i Warny ale obstaje przytem, żeby się Moskale cofnęli ku Adryanopolu. Moskale odpowiadają, że nie mogą, bo im nie dano takich rozkazów z Petersburga.

Rozmaitości.

— * **Cuda** ogni stucznych w Japonii. Na obchodzie urodzin króla (Mikado) w mieście Jokohama, spalono wśród dnia ognie sztuczne, o jakich według „Timesa“ w Europie nie mamy wyobrażenia, pomimo tak wielkich postępów chemii. Były tam bomby wyrzucane do nadzwyczajnej wysokości, które pękając, zmieniały się w dwa lub trzy kolorowe obłoki, naprzykład różowy, błękitny i zielony; obłoki te oświetlone słońcem, rozchodziły się coraz bardziej, rozszerzając się w rozmaitym kierunku. Z innej bomby wybuchały dwa balony w kształcie koguta i kury, i krążyły szerokiem kołem przez 5 minut. Innym razem był to smok dziwnej formy z niezmiernie długim ogonem dymu, albo mnóstwo różnobarwnych chorągwi. Ale najcudowniejszą była bomba, po której pęknięciu, ukazał się podłużny trójkąt, składający się z kilka tysięcy postaci dzikich gęsi, które jak wiadomo, odbywają podróże gromadami, tworzącemi podobną figurę geometryczną, zaczynającą się od pojedyńczej przewodniczki, za którą następują dwie, trzy i tak dalej, w coraz wzrastającej liczbie. Nawet za pomocą dużej łunety nie podobna było stanowczo rozróżnić, czy to są rzeczywiste ptaki, czy jakieś niepojęte złudzenie. Na zakończenie, wyrzucano bomby, za których pęknięciem widać było po dziesięć lub dwanaście świetnych, jakby srebrnych kul, tworzących regularne wieńce i znikających jak bańki mydlane.

— * **Fabrykacya** banknotów w klasztorze prawosławnym. W jednym z klasztorów prawosławnych blisko Tyflisu odkryto fabrykę podrabiania banknotów. Igumen (przełożony) przyjął i przechowywał w klasztorze dwóch fałszerzy bomażek rosyjskich, dzieląc się z nimi zyskiem. Wypuszczanie fałszywych 25-, 50- i 100-rublowych papierków trwało blisko 2 lata, a nikt nie mógł posądzać, aby zakonnicy mieli u siebie taką fabrykę. Nareszcie otoczono klasztor wojskiem i wszystkich czerńców aresztowano. Śledztwo wykazało, iż jeden z dwóch fałszerzy po pewnym czasie zapragnął opuścić klasztor, lecz igumen kazał go zamordować, aby tajemnica nie została odkrytą. I zwłoki tego człowieka znaleziono zakopane w jednej z piwnic klasztoru.

— * **Zabawny** proces toczył się niedawno w Tuluzie, którego rozstrzygnięcie ważnem być może dla prawników. Pewien włościanin z okolicy stargował u drugiego krowę, a ponieważ działo się to przy studni, wyliczył więc na brzegu jej ocembrowania umówioną sumę, składającą się z 6 dwudziestofrankówek w złocie i 100 franków w banknocie. Nabywca trzymał już krowę na powrozie, lecz zanim sprzedający zdołał wziąść pieniądze, krowa zbliżyła się do studni i połknęła banknot 100frankowy. Wtedy powstał spór między obu stronami. Nabywca twierdził, że od tej chwili, gdy wyliczył pieniądze, stał się panem krowy; sprzedający przeciwnie, że kupno wtedy byłoby dokonanem, gdyby był schował pieniądze. Sędzia pokoju, w wielkim był kłopocie, jaki wydać wyrok. Chwiał on się między wnioskami z jednej strony, że sprzedający stawszy się panem pieniędzy, ponieść winien stratę, a z drugiej strony, że właściciel zwierzęcia odpowiedzialnym jest za wyrządzoną przez nie szkodę. W końcu przychylił zdanie na korzyść drugiej zasady i oświadczył, że nabywca jako właściciel krowy, nie dość nad nią czuwał i że winien przeto odpowiadać za brak nadzoru i skazał nabywcę na powtórne zapłacenie 100 franków.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 10. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	60	9	30	8	70
Zyta	6	80	6	45	6	30
Jęczmienia	8	—	7	20	6	50
[illegible]	[illegible]	40	6	40	6	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowied. 51,30 mk, na maj 51,30 mk.. czerwiec 52,10 mk., lipiec 52,70 mk., sierpień 53,30 mk., wrzesień 00,00 mk , październ. 00,00

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 51,30 mk.

Wrocław, 9. maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	90	21	70	20	10
[illegible]	20	30	20	90	19	90
Żyto	14	20	13	40	13	—
Jęczmień	16	30	15	10	14	30
Owies	13	60	12	90	12	—
Groch	17	—	15	80	14	40

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. **Dnia** 13. maja w Pile; dnia 14. w Bninie, Grodzisku, Obornikach, Rydzynie, Gołończy; dnia 16. w Pniewach, Solcu; d. 21. w Kobylnie, Mosinie, Trzcielu M., Xiążu, Łeknie; dnia 22 w Kobylnie; dnia 23. w Kopanicy, Swarzędzu, Zdunach, Keyni; dnia 28 w Babimoście, Górce Miejsk., Lwówku, Pogorzeli, Zaniemyślu, Czerniejewie, Gębicach, Mieścisku, Rynarzewie.

---

ich restauratorzy zapraszają socyalistów do siebie jako do swych druchów np. na kapustę z kiełbasą. Matkom, siostrom, narzeczonym, pannom winszują po pismach imienin, wzywając kobiety do wierności dla sprawy socyalistycznej. Tak wygląda ich agitacya.

Nie można się też dziwić, że kiedy 10. stycznia 1877 r. nadszedł dzień wyborów, socyaliści wyprowadzili na pole głosowania tak liczną i tak karną armią, że aż się ludzi przelękli. Po tych wyborach padł po prostu strach na wszystkich ludzi w Niemczech. Głosy ich dochodziły do pół miliona. W samym Berlinie oddali 34,000 głosów, przeprowadzili 2 posłów a trzeci stanął do ponownego wyboru. Nie inaczej wypadło w Wrocławiu, w Kolonii, Magdeburgu, w Dreźnie. Kandydaci innych stronnictw nie byli przy nich pewnymi wygranej. Wszystkich posłów wybrali wtedy do parlamentu 13, a 24 występowało do powtórnych wyborów.

Już na 2 lata przed temi wyborami głosili po pismach, że rozpoczną agitacją między l u d e m w i e j s k i m, bo w prowincyach przeważnie rolniczych nikt ich z ludu nie popiera. Na prowincyą pomorską szykowali się, jak na zdobycie jakiej wyspy. Czy byłoby w tem co dziwnego, że i Księstwo Poznańskie mogło im wpaść w oko? Nie wiele oni tu mogli zrobić i nie wiele zrobią, dobrze zawsze wiedzieć, że się wdzierają do Księstwa.

Na sam Nowy Rok 1877, a więc 10 dni przed wyborami, wysłali oni swych agentów do Krobi i do Gostynia, którzy rozrzucali między ludem polskim wychodzącym z kościołów drukowane odezwy w polskim języku, zapraszające, by lud z nimi razem głosował. Odezwę taką nadesłał nam jeden z księży tamtejszych i myśmy ją zamieścili w „Orędowniku.“ W tym samym czasie rozbijali wszystkie niemieckie zebrania przedwyborcze w Lesznie i Rawiczu. W ostatnim mieście nie mogli Niemcy żadnego zebrania odbyć, bo za każdą razą krzykiem i wrzawą zmuszali ich do rozwiązywania zebrania: ostatnią razą Niemcy musieli zażądać policyi i wojska. W Bydgoszczy stanęli do urny wyborczej i przyczynili się z swej strony także do powtórnych wyborów. Przy pierwszych wyborach rozstrzeliły się tam głosy następnie. Na p. Wehra padło 4302, na p. Alsena 2929, na p. E. Rogalińskiego, dziedzica Królikowa 4069, a na socyalistę Finna 106 Socyaliści umizgali się do Polaków. Dnia 21. stycznia 1877 r. urządzili tam Polacy zebranie przedwyborcze, na którem p. E. Rogaliński przemawiał także po niemiecku; bo i Niemcy się tam zeszli, a między nimi była zapewne większość socyalistów. (Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.